Nr. 366 Piątek 10 Grudnia 1937 r. Rocz[illegible] XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Po wyjeździe min. Delbosa

Jakie wyniki?

Min. Delbos odjechał już z Polski do krajów Małej Ententy. Jakie są wyniki pobytu jego w Polsce? Nad tym głowi się cała prasa europejska. Niektóre głosy prasy francuskiej i niemieckiej podawaliśmy w depeszach. Pobyt min. Delbosa omówimy oczywiście w osobnym artykule. Na razie podamy jeszcze parę głosów prasowych.

Berlińska prasa z zapałem cytuje wywody francuskiego dziennika „Le Jour", który bardzo często zresztą wyraża opinię, zgodną z życzeniami narodowych socjalistów. Dziennik ten interpretuje komunikat polsko - francuski, i z tego, co zostało w komunikacie pominięte milczeniem, a więc z faktu, iż nie ma tam mowy o wierności Francji, Lidze Narodów i kolektywizmowi, wysuwa francuski dziennik wniosek, że wizyta min. Delbosa jest WSTĘPEM DO NOWEJ ORIENTACJI POLITYKI ZAGRANICZNEJ FRANCJI, W SENSIE ODWROTU OD LIGI NARODÓW oraz od kolektywizmu, zgodą Francji na system umów bilateralnych. Tę interpretację francuską cytują wszystkie pisma niemieckie na naczelnych miejscach tłustym drukiem.

Berliński korespondent jednego z dzienników warszawskich depeszuje:

„Jeden moment rozmów warszawskich wywołuje tu satysfakcję, a mianowicie to, że min. Beck wskazywać miał min. Delbosowi, jak to twierdzą niektórzy korespondenci z Warszawy i Paryża, m. in. — „Berliner Tageblattu", NA POTRZEBĘ POROZUMIENIA FRANCJI Z NIEMCAMI i podkreślał, iż WSPÓŁPRACA Z NIEMCAMI POWINNA BYĆ DZIŚ CELEM POKOJOWEJ POLITYKI EUROPEJSKIEJ(!)

Z artykułów polskiej prasy na pierwszym miejscu wymienimy art. p. B. K. w „Kur. Warszawskim". O konkretnych wynikach wizyty min. Delbosa p. B. K. pisze mało, bo — powiada: „my, publiczność, zdani jesteśmy na domysły". Ale w rozważaniach — nader ostrożnych — ogólnej natury. autor przychodzi do wniosku:

„Polityka realna wymagałaby stałego, ścisłego i zupełnego porozumienia Polski i Francji we WSZYSTKICH tych sprawach, które się wiążą z kwestiami wzajemnego obu krajów bezpieczeństwa, równowagi europejskiej i pokoju".

Autor podkreśla „we wszystkich", bo uważa, że byłoby niebezpiecznym pozostawiać „wolną rękę" w zbyt wielu sprawach. Byłoby to niebezpieczne dla Polski. P. B. K. przestrzega bardzo stanowczo PRZED ROZLUŹNIANIEM KONTAKTU POLSKI Z ZACHODEM:

Zacieśnienie przymierza polsko-francuskiego musiałoby się wyrazić w postępie utożsamiania poglądów i czynów, dotyczących zachowania fundamentów równowagi europejskiej. Tu całe sedno sprawy. Nie należy zaś mniemać, w uniesieniu zbytniej pokory, że w takim rozwoju rzeczy Polsce przypadłaby rola jedynie drugorzędna. Mając bezwarunkowo wyższe (i realniejsze) wyobrażenia o roli Polski w Europie, jesteśmy przekonani, że cały gmach równowagi europejskiej ULEGŁBY OGROMNEMU ZACHWIANIU, gdyby Polska nie potrafiła, z własnej winy czy z winy krótkowzroczności aliantów UTRZYMAĆ ŚCISŁEGO KONTAKTU POLITYCZNEGO Z ZACHODEM. Cała „koncepcja" równowagi Polski między Rosją a Niemcami RUNĘŁABY WTEDY, GDYBY OSŁABŁ ZWIĄZEK POLSKI Z ZACHODEM.

Min. Delbos w Rumunii

Pociąg, wiozący min. Delbosa, przybył do Bukaresztu o godz. 10 m. 15. Na dworcu powitał gościa francuskiego minister Spraw Zagr. Antonescu, w otoczeniu wyższych urzędników Ministerium oraz członkowie korpusu dyplomatycznego. Bezpośrednio z dworca min. Delbos udał się do pałacu królewskiego, gdzie wpisał się do księgi audiencjonalnej.

W południe min. Delbos przyjęty był na audiencji przez króla Karola, który zatrzymał gościa francuskiego na śniadaniu.

Wszystkie dzienniki poświęcają wizycie ministra Delbosa obszerne artykuły, podkreślając doniosłe znaczenie solidarnej współpracy między Francją a Rumunią.

Min. Delbos uda się do Turcji?

Według oświadczeń z kół dobrze poinformowanych w Ankarze, minister Delbos ma przybyć w końcu lutego do Ankary.

Komedia „wyborów" w ZSSR

Nie ma równoległych kandydatów!

Zbliża się dzień wyborów do „Najwyższej Rady" ZSSR, to znaczy do Sejmu i Senatu ZSSR. Dotychczasowa „kampania" ujawniła zdumiewający fakt — nie ma równoległych kandydatów! To znaczy w poszczególnych okręgach wystawiono TYLKO PO JEDNYM KANDYDACIE! Jakaż to „kampania", skoro nie ma walki?! Jest to zwyczajny PLEBISCYT FASZYSTOWSKIEGO TYPU, bo właśnie podobne „wybory" organizowali Hitler i Mussolini.

Ten stan rzeczy jest sprzeczny z dawniejszymi zapewnieniami samego Stalina, danymi amerykańskiemu dziennikarzowi Howardowi, — że będzie istniała rywalizacja kandydatów i że to będzie bicz na niedbałych komunistów; wprawdzie wszyscy kandydaci mają być komunistami — partyjnymi czy bezpartyjnymi — ale ludność będzie mogła wybierać pomiędzy komunistą niedbałym a dzielnym. Otóż nawet takiego „wyboru" nie ma! Kandydat w okręgu jest jeden...

Z drugiej znowu strony biuletyny wyborcze są tak wydrukowane, że dopuszczają równoległe kandydatury (cała rubryka kandydatów do kreślenia). Czyliże zachodzi uzasadnione przypuszczenie, że dopiero w ostatnich tygodniach ZREZYGNOWANO z równoległych kandydatów. Jest to znamienna zmiana! Pokazuje, że Stalin nie może się ODWAŻYĆ na dopuszczenie walki kandydatów między sobą. Nastroje w kraju widocznie nie są pomyślne.

W ten sposób — pisze ostatni mieńszewicki „Soc. Wiestnik", nagle wyrzuca się do lamusa „demokratyczne" dekoracje stalinowskiej konstytucji. Kiepski znak!

A teraz skład kandydatów. Tenże „Soc. Wiestnik" w innym artykule zwraca uwagę na ogromną liczbę kandydatów WOJSKOWYCH oraz spośród POLICJI POLITYCZNEJ. Wojskowych bardzo wiele, ale szeregowych nie ma zupełnie; na 62 kandydatów wojskowych do Sejmu (bez Senatu) widzimy zaledwie dwuch podoficerów. W Sejmie (bez Senatu) polityczna policja będzie miała 42 „posłów", czyli 8 proc.

„Soc. Wiestnik" zastanawia się — poco tylu wyższych wojskowych i przedstawicieli politycznej policji? Czy w tym nie tkwią jakieś nowe dalekosiężne zamiary dyktatora!

Pozatem uderza wielka liczba przeróżnych urzędników z adnotacją P. O. (pełniący obowiązki). Pokazuje to ogromne WYCZERPANIE SIĘ materiału ludzkiego, odpowiedniego dla wyższych stanowisk. Rezultat stałych „czystek" i represyj.

Tak zbliżamy się do dnia 12 grudnia do „wyborów". Nie przyniesie nic nowego. Poprostu wyżsi urzędnicy, miejscowi „wypróbowani" działacze itd. zajmą — jako mianowańcy Stalina — nowe stanowiska w „Najwyższej Radzie". Emigracyjne „Posl. Nowosti" donoszą, że podobno w jednym okręgu (Tichorieckaja) istnieje druga kandydatura.

Wartość TAKIEGO „plebiscytu" jest niemal żadna. A na inny, nieco bardziej swobodny Stalin nie odważył się. W każdym okręgu z reguły jeden stalinowski mianowaniec...

C.

Na froncie chińskim

Boje pod Nankinem

Z Tokio donoszą: Po raz pierwszy od czasu wybuchu zatargu zbrojnego, wojska japońskie wylądowały na północnym brzegu Jangtse i zajęły miejscowość Tsing kiang, położoną na przeciwko fortów Kiang-yin. Jak się zdaje, oddziały japońskie, które przekroczyły rzekę, zamierzają udać się w pościg za wojskami chińskimi, odstępującymi od Nankinu. Lewe skrzydło japońskie posuwa się szybko w kierunku Wuhu.

Jak donoszą z Hsingkiang, oddziały japońskie koncentrują się w Anyang na linii kolejowej Pekin - Hankou. Krążą pogłoski, że gen Doihara przybył do Anyang, aby objąć osobiście kierownictwo nad operacjami na południowym odcinku frontu.

Donoszą z Szanghaju, że chińskie władze wojenne ogłosiły, iż Nankin znajduje się w strefie wojennej i nakazały wszystkim osobom cywilnym schronić się do pospiesznie zorganizowanej strefy neutralnej. Na ulicach miasta mają prawo ukazywać się jedynie żołnierze oraz osoby, biorące udział w obronie.

Dziennik „Takung Pao" daje opis walk, jakie toczyły się onegdaj na przedmieściach Nankinu: „W obłokach dymu, ogarniających całe miasto, a wywołanych przez pożary, wzniecone przez samoloty japońskie, toczyły się walki na przedmieściach, wstrzymując na razie posuwanie się Japończyków. Najzażartsza walka toczyła się na przedmieściu, leżącym na wschód od stolicy. Oddziały chińskie podpaliły wszystkie wspaniałe wille w dzielnicy, gdzie znajduje się mauzoleum Sunyatsena, celem łatwiejszego ostrzeliwania przeciwnika. Z zapadnięciem nocy tempo walk osłabło.

Warunki Japonii są zmienne

Rzecznik japońskiego ministerium spraw zagranicznych oświadczył, że japońskie warunki pokoju nie są jeszcze ostatecznie sformułowane. Nie jest rzeczą możliwą określić dzisiaj przyszłe żądania japońskie, bo choć Japonia nie posiada żadnych ambicyj terytorialnych w Chinach (!), jednakże sytuacja ZMIENIA SIĘ Z DNIEM KAŻDYM...

Opóźnienie zajęcia Nankinu — według oficjalnych źródeł japońskich — wynika stąd, że armia japońska chciała umożliwić ewakuację ludności cywilnej.

Dalsza faszyzacja Brazylii

Na skutek zarządzenia władz policyjnych, zostały zamknięte w San Paulo, Santos, a ostatnio i w Rio de Janeiro lewicowe organizacje hiszpańskie, noszące nazwę „Centro republicano hispanhol", których działalność, jak wykazała obserwacja, jest „sprzeczną" z przepisami „konstytucyjnymi" Brazylii. W biurach owych towarzystw znaleziono komunistyczny (?) materiał propagandowy oraz korespondencję tak dalece „obciążającą", że wszystkich członków t. zw. „dyrektorii" aresztowano. Równocześnie aresztowano fałszywego (?) wicekonsula hiszpańskiego, który chciał wykonywać obowiązki konsularne bez akredytowania się przy rządzie brazylijskim. W mieszkaniu konsula znaleziono dowody korespondencyjnych kontaktów, jakie konsul (rzekomo) utrzymywał z „kominternem". Aresztowany podał, że się nazywa Rodriguez Baberto, ale policja nie ma pewności, czy jest to nazwisko prawdziwe. „Centre republicano hespanhol", które założono celem niesienia pomocy dzieciom hiszpańskim oraz ofiarom wojny domowej, pod tym płaszczykiem uprawiało (podług faszystów) „komunistyczną agitację" i organizowało pomoc dla czerwonej armii w Hiszpanii.

Opozycyjni generałowie w Brazylii

Niezadowolenie z faszystowskich porządków

Z Rio de Janeiro donoszą: Wielką sensację wzbudziła wiadomość opublikowana przez prasę, iż generałowie Da Fontoura, Pessoa i Cavalcanti zostali dekretem prezydenta, zgodnie z paragrafem 177 nowej „konstytucji", przeniesieni w stan spoczynku. Paragraf 177 mówi o prawie emerytowania wojskowych, gdy racja stanu tego wymaga. Dziennik „O Globo" dodaje, że wymienieni generałowie zawiadomili pisemnie ministra spraw wojskowych, że nie zgadzają się z obecnym ustrojem Brazylii, co w rezultacie spowodowało ich dymisję. Wszyscy trzej generałowie są ludźmi, posiadającymi wielkie wpływy. Jest to pierwszy objaw niezadowolenia z nowej konstytucji, jaki dotychczas został publicznie ujawniony.

Spokój na frontach Hiszpanii

Na froncie aragońskim spadł śnieg, którego grubość dochodzi do 50 cm. Działania wojenne są na razie zawieszone.

Banki popierają hiszpańskich faszystów

Z Burgos donoszą: Odpowiadając na apel rządu nacjonalistycznego, banki przyznały mu kredyt w wysokości 250 milionów pesetów, celem ułatwienia rozwiązania zagadnienia zbożowego. Banki udzieliły również szeregu ułatwień uchodźcom, których dobra pozostały na terenach, będących w rękach nieprzyjaciela. Wysokość awansów, przyznanych uchodźcom przez banki, wyraża się cyfrą około 40 MILIONÓW PESETÓW.

Bombardowanie Barcelony

Pośród 50-ciu ofiar onegdajszego bombardowania Barcelony przez lotników powstańczych, znajduje się szef wydziału prasowego katalońskiej „Generalidad" Joaquim Villa.

Polemika...

W „Gazecie Polskiej" znajdujemy niezwykle ostry list szefa OZON-u płk. Koca przeciwko Catowi ze „Słowa" wileńskiego pod tytułem: „Fałsz i nieszczerość". Płk. Koc ostro atakuje Cata za jego wystąpienia przeciw OZON-owi (Cat powiada, że OZON-owców łączy nie idea, lecz „menażka) i kończy:

„Gdy jednak w swym wystąpieniu ostatnim p. Cat posuwa się do tego, że swoje własne insynuacje podaje jako rzekome hasła, wysuwane przez O. Z. N. gdy swoje słowa przytacza w cudzysłowie w ten sposób, jakgdyby były one cytatami z wystąpień O. Z. N. — jest to już nieuczciwość, przekraczająca wszelką dopuszczalną miarę. Nieuczciwość tę muszę napiętnować jak najostrzej.

(—) Adam Koc,
Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Rekonstrukcja gabinetu w Czechosłowacji?

W prasie czeskiej ukazuje się coraz więcej pogłosek o możliwości rekonstrukcji gabinetu, do której miałoby ewentualnie dojść w styczniu. Rekonstrukcja polegać ma na wymianie niektórych ministrów przez ich partie. Względnie na przesunięciach międzypartyjnych w poszczególnych ministerstwach. Koalicja rządowa pozostałaby ta sama.

Rosjanin Alechin ponownie „mistrzem" świata w grze szachowej

25-ta partia meczu szachowego o mistrzostwo świata między Alechinem a Euwem zakończyła się we wtorek wieczorem poddaniem się Euwego po 43 posunięciach. W ten sposób dr. Alechin odzyskał tytuł „mistrza świata", utracony w r. 1935 na rzecz Euwego. Alechin, wygrywając ostatnią partię, zdobył 15 i pół punktów, podczas gdy Euwe miał wszystkie go 9 i pół pkt.

Polska w uniformie

Wizja „falangistów" i Z. M. P.

Pozycja — programowa, polityczna, organizacyjna i finansowa — p.p. „falangistów" i p.p. Z. M. P. jest jednako *niewyraźna*, a zarazem interesująca... Jest to bowiem „formacja" tak *osobliwa*, że trudno znaleźć jakąś analogię w Polsce.

O *FINANSACH* pisaliśmy już. Na konferencji prasowej Z. M. P. p. Rutkowski wyjaśnił już, że pieniądze *daje OZON*. Wywołało to powszechne zainteresowanie.

„Dziennik Bydgoski" pisze z tego powodu:

> Zaprezentowano nam wielki aparat propagandowy i jeszcze większy plan wydawniczy. Nic też dziwnego, że niedyskrecja dziennikarska poszła w kierunku zapytania: *a kto to wszystko płaci?*"
>
> Pan Rutkowski odpowiedział, że mają dotację z *Ozonu* i z *Koła Przyjaciół ZMP* (które jeszcze nie powstało). Wytwarza się przedziw na rzecz: ZMP nie stoi całkowicie na platformie deklaracji p. Koca, a bierze pieniądze z Ozonu.

Ładne to swoją drogą *wychowanie* młodzieży — pieniądze płyną obficie z góry, bez własnej ofiary i wysiłków.

Teraz kwestia *polityczna*. ZMP. stara się markować pewną „niezależność" polityczną od OZON.-u. Ale to oczywiście tylko dla oka, dla naiwnych. Faktycznie Z.M.P. jest *NA ŁAŃCUSZKU* politycznym, jest faktycznie ściśle związany z OZON-em, czyli Z „*SANACJĄ*". Naturalnie, „Falanga" starannie udaje, że jest „niezależną"; że jest niemal — antysanacyjną; wszak chce „przełomu" i t. d. Są to tylko maski i pozory. Naiwni chłopcy - „falangiści" zapewne (w dużej części) wierzą w swą polityczną „niezależność". Bo nie widzą ukrytego łańcuszka... Nie widzą, kto właściwie nimi faktycznie dyryguje.

Pod względem *programowym* Z.M.P. razem z „Falangą" mówią o „*przełomie*". Ale co to jest „przełom"? Narodowa „rewolucja"? „Rewolucja" „sanacyjnego" oddziałku przeciw — „sanacji"?

Pod względem *organizacyjnym* Z.M.P. jest organizacją pół-wojskową. Cytowany „Dziennik Bydgoski" pisze:

> Dowiedzieliśmy się, że ZMP jest oparty o zasady *hierarchiczne*, że jest to organizacja *paramilitarna*, że posłuch bezwzględny obowiązuje jej członków, że w drużynach ustanowione są *stopnie oficerskie*. Związek posiada *drużyny ochronne* o zadaniach *specjalnych (!)*.

„Drużyny ochronne" — oczywiście wzorem „Hitlera"!. Bo cała robota jest wzorowana na hitlerowcach.

A teraz *ideologia*. Jaką wizję Polski posiadają te grupy młodzieży? Tę wizję przedstawił „wódz" B. Piasecki na niedzielnym wiecu. Mówił tak (warto posłuchać):

> „My chcemy i będziemy — mówi Piasecki — w naszej organizacji nosić mundury, lecz powiem więcej: *my chcemy przede wszystkim Polaków umundurować duchowo.* Nie po to, by zgnębić indywidualność jednostki (!), lecz po to, by dać Polakom zdrowe warunki rozwoju, by powstał jednolity w całym dziele pion moralno - ideowy. Pion moralno - ideowy *zniesie spory i dyskusje*, co do zasadniczych spraw narodowych. Te będą bezwzględne".

Taka jest ta wizja „wodza" *POLSKA W UNIFORMIE!* Polacy mają stanowić jedną umundurowaną armię — jak gdyby jeden zgodny, karny batalion — i będą maszerować podług komendy „wodza". „Dyskusje"? zostaną „*ZNIESIONE*"... Polacy odzwyczają się od myślenia i rozumowania. Zamiast myślenia będą uprawiali musztrę i cnotę posłuszeństwa. Ale to wszystko nie poto, by „zgnębić indywidualność jednostki" — zapewnia mówca — skądże znowu!

Naturalnie, przekształcić społeczeństwo polskie na „Polskę w uniformie" nie tak łatwo. To też potrzebny jest zabieg *chirurgiczny*. I mówca „groźnie" powiada:

> Istnieje w całym obozie narodowym zasadnicza wątpliwość, kogo do Polski chorej wołać należy, lekarza chorób wewnętrznych, czy chirurga. A ja mówię: *wezwiemy chirurga.*

Taką jest ta „ideologia", importowana z Niemiec od hitlerowców, od wodza tamtejszej młodzieży Baldura Schiracha. Jak ją pogodzić z ideologią *LEGIONOWĄ* — tego nikt nie wyjaśnił. Nawet Cat w „Słowie" jest pełen zdumienia i wątpliwości... Polska w nacjonalistycznym uniformie — ależ to wizja *ANTYLEGIONOWA!*

Taka jest ta organizacja — Z. M. P. z zaprzyjaźnioną „Falangą". P. Rutkowski wychwala p. B. Piaseckiego. Jest pono pod jego wpływem. Ale wszystko to razem jest związane z OZON-em. Pewnie p. Piaseckiemu marzy się o wpływie na samo kierownictwo OZONu.

Dziwne to są dziwy. Przedziwne. Grupy to oczywiście słabe, nieliczne. Co by z nimi było bez subwencyj z OZON-u? Ta słabość właśnie spowodowała mocne wystąpienie młodzieżowego „czwórporozumienia" (harcerstwo, Siew i t. d.).

Ale ta „wizja" Polski w uniformie jest najlepsza. Jakaś mieszanina chorej fantazji z megalomanią.

Czy nie z podobnych źródeł psychologicznych zrodziła się tęsknota do „Nocy św. Bartłomieja" i „krwawego kwadransa"? Jak widać, p.p. „chirurgowie" gotowi są na wszystko. „Dla Polski", oczywiście...

K. CZAPIŃSKI.



Nowy wróg Hiszpanii

Niemałe zdziwienie wywołał na Zachodzie fakt, że faszyści hiszpańscy, mimo wielokrotne zapowiedzi, nie rozpoczęli tej wielkiej ofensywy, która miała ostatecznie złamać przeciwnika i rozstrzygnąć los wojny. Po zlikwidowaniu frontu północnego wszystkie siły miały być rzucone na fronty Madrytu, Aragonii i ewentualnie na Katalonię, by jeszcze przed nastaniem zimy zadać Hiszpanii ludowej cios decydujący. Tymczasem, przegrupowania sił już dokonano, ale ofensywy generalnej nie ma. Były wprawdzie ze strony faszystów, w różnych punktach frontu, próby przełamania go, próby bezskuteczne. Ale wielkiego, miażdżącego uderzenia nie było. Wielu wyciąga stąd wniosek, że gen. Franco już nie jest w stanie przeprowadzić ofensywy generalnej na frontach wewnętrznych; inni, ostrożniejsi, zadowalają się stwierdzeniem, że dopiero na wiosnę nastąpi zapowiedziany atak.

Tak czy inaczej, wydaje się rzeczą więcej niż prawdopodobną, że narazie Rząd hiszpański **nie ma powodu obawiać się większej akcji zaczepnej na frontach**. Zresztą siła militarna Hiszpanii ludowej jest obecnie, w 17-ym miesiącu wojny, zupełnie inna, niż rok temu, kiedy Republika się broniła gołymi rękoma i przystąpiono dopiero do tworzenia armii. Korespondent „Daily Heraldu", Victor Schiff, który był w Hiszpanii w pierwszych miesiącach wojny a teraz znowu ją odwiedził, stwierdza wręcz, **że wojna hiszpańska nie rozstrzygnie się w drodze orężnej**; na przełamanie frontu madryckiego Franco musiałby poświęcić większą część swej armii; Rząd hiszpański ma zapasy złota, umożliwiające mu prowadzenie wojny jeszcze przez dwa lata, a w razie konieczności — cztery lata.

Sytuacja militarna jest więc dla Rządu pomyślna.

Ale oto, niestety, nadciąga nowy wróg. Jest nim **groźba głodu**. Rząd całą swą uwagę i energię musiał poświęcić organizowaniu armii i przemysłu wojennego. Potrzeby armii stały i stoją wciąż na pierwszym planie. Tymczasem na terenie Hiszpanii ludowej przybywało uciekinierów z innych części, zdobywanych przez faszystów; w ostatnich miesiącach przybyli uchodźcy hiszpańscy, wydaleni z Francji. Tego nadmiaru ludności Rząd w warunkach obecnych nie jest w stanie wyżywić, zwłaszcza, że trudności przywozu są coraz większe, faszyzm bowiem robi wszystko, by odciąć Hiszpanię ludową od świata. Wszystkie zabiegi gen. Franco o uzyskanie praw „strony wojującej" mają przecież na celu blokadę Republiki i Franco w tych dniach oznajmił oficjalnie, że będzie stosował blokadę wybrzeży Hiszpanii ludowej.

Faszyści dążą tedy do oglodzenia Republiki. Bezczynność na frontach i wytężona akcja dyplomatyczna faszyzmu potwierdziłyby opinię, że Franco nie czuje się na siłach — przynajmniej na razie—do decydującego uderzenia zbrojnego.

W ten sposób wojna wchodzi w nową, odmienną fazę. Rząd hiszpański przyznaje, że stan wyżywienia kraju nie jest dobry. **Brak zwłaszcza mleka dla dzieci.** Wojna faszyzmu z Hiszpanią ludową jest przede wszystkim **wojną z dziećmi hiszpańskimi**. Dziesiątkują je bomby, głód, sieroctwo i bezdomność.

Rząd hiszpański apeluje do zagranicy o pomoc dla dzieci. Apelu tego usłuchano. Stowarzyszenia pomocy dla Hiszpanii ludowej, istniejące w krajach demokratycznych, podjęły akcję dożywiania dzieci. W Anglii wszczęto wielką kampanię pod hasłem: mleka dla dzieci hiszpańskich; biorą w niej udział zwłaszcza potężne kooperatywy angielskie. Z Francji odchodzą liczne transporty z żywnością do Hiszpanii, m. in. kobiety zebrały 500 tysięcy baniek mleka skondensowanego i zawiozły do Hiszpanii; odezwała się też Ameryka: w Hollywoodzie, w ośrodku przemysłu filmowego, z inicjatywy znanych aktorów i aktorek filmowych, zorganizowano wielką akcję na rzecz dzieci hiszpańskich, do której przyłączyły się sfery artystyczne i charytatywne Ameryki.

Ten ruch na rzecz ratowania dzieci hiszpańskich od głodu zatacza szerokie kręgi. Biorą w nim udział już nie tylko organizacje robotnicze i humanitarne, lecz szersze sfery społeczeństw demokratycznych, obojętne naogół dla strony „ideologicznej" wojny hiszpańskiej. Chodzi tu o odruch najbardziej elementarny solidarności ludzkiej; o ratowanie od śmierci głodowej niewinnych dzieci.

Ze smutkiem i wstydem stwierdzić należy że Polska, jako całość, trzyma się zupełnie zdala od tej akcji, która przecież nic nie ma wspólnego z polityką i w niczym się nie kłóci z zasadą neutralności wobec obu walczących w Hiszpanii stron. Może jednak obudzi się głos serca i Polska w miarę swych skromnych możliwości zaznaczy swój udział w tej światowej akcji na rzecz dzieci hiszpańskich. Dlatego zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli — a apel do dobrej woli winien tu wystarczyć — do poparcia tej akcji.

(lmb.).



Jak będzie wyglądał parlament sowiecki?

Za kilka dni odbędą się na całym obszarze ZSSR. wybory do t. zw. Najwyższej Rady ZSSR. nazywanej w Sowietach „Wierchownym Sowietem". Wszystkie przygotowania do aktu wyborczego zostały już dokonane. Można już również zorientować się w składzie przyszłego parlamentu sowieckiego. Jak wiadomo, w dniu 12-go grudnia wybrane będą obydwie izby „Wierchownego Sowietu" — rada ZSSR. i rada narodowości ZSSR. Do pierwszej izby ma być wybranych 569 członków, a do drugiej, to znaczy do rady narodowości 574. Czołową grupę kandydatów do obydwu izb ustawodawczych stanowią jedenastu członków Politbiura tego najwyższego organu politycznego, do którego faktycznie należy cała władza w olbrzymim państwie sowieckim. Są to przewódcy wszechzwiązkowej partii komunistycznej oraz wybitni członkowie rządu sowieckiego. Stalin, Mołotow, marszałek Woroszyłow, Kalinin, komisarz aprowizacji Mikojan, komisarz finansów Czubar przewodniczący komisji kontroli Andrejew, komisarz ciężkiego przemysłu Łazar Kaganowicz, pierwszy sekretarz komunistycznej partii Ukrainy Kosior, przewodniczący CIKA Ukrainy, Petrowski oraz wszechwładny dzisiaj generalny komisarz bezpieczeństwa Jeżow.

Następną grupą kandydatów wyborczych do parlamentu sowieckiego stanowi 4-ch przewódców Kominternu i komunistycznej międzynarodówki związków zawodowych (Profintern) — generalny sekretarz Kominternu Bułgar Dimitrow, członek komitetu wykonawczego kominternu Manuilski, sekretarz generalny Profinternu Gruzin Micha.

Dość licznie reprezentowana będzie w parlamencie sowieckim armia czerwona. Oprócz 4-ch marszałków — Woroszyłowa, Jegorowa, Budiennego i Bluchera do parlamentu sowieckiego wejdą wszyscy zastępcy komisarza obrony Woroszyłowa, a więc komendant sił morskich Wiktorow, szef sowieckiego lotnictwa wojennego Auksnis oraz dwóch komisarzy politycznych armii czerwonej Smirnow i Szczadenko. Ma być wybrany również szef sztabu generalnego armii czerwonej Szaposznikow oraz prawie wszyscy dowódcy okręgów wojennych ZSSR. Poza tymi wybitnymi wojskowymi wysunięto szereg kandydatów wojskowych z pośród młodszej części sowieckiego korpusu oficerskiego. Tak. np. w jednym z okręgów wysunięty dowódcę pułku moskiewskiej dywizji proletariackiej Ryczakowa. Dywizja ta jest rodzajem gwardii przybocznej Stalina. Wszystkiego do obydwu izb ustawodawczych wejdzie przeszło 100 wojskowych kandydatów, co nada parlamentowi sowieckiemu specyficzne zabarwienie. W związku z tak liczną grupą wojskowych kandydatów wysuniętych do Rady Najwyższej ZSSR. utrzymują się pogłoski że Stalin zawarł porozumienie wyborcze z armią czerwoną, aby zapewnić sobie całkowite zwycięstwo.

Poza licznymi przedstawicielami armii czerwonej wejdzie do parlamentu sowieckiego dość liczna grupa wyższych funkcjonariuszy sowieckiej służby bezpieczeństwa (dawniej GPU). Na czele tej grupy stoi generalny komisarz bezpieczeństwa Jeżow.

Obecność rozproszonej grupy, tak zwanej inteligencji sowieckiej oraz odznaczonych orderami stachanowców, robotników i rolników już nie wpłynie na układ sił w Najwyższej Radzie ZSSR. Najbardziej aktywną część jej stanowić będą posłowie zależni od członków Politbiura, a głównie od Stalina i Jeżowa.



Leon Wasilewski

W pierwszą rocznicę śmierci

Jutro, dnia 10 grudnia mija pierwszy rok od chwili śmierci Leona Wasilewskiego. Ruch socjalistyczny odczuł boleśnie tę stratę. Wasilewski pozostawił za sobą lukę w niejednej dziedzinie naszej pracy. Trudno wprost uwierzyć, że dzieło jego życia to wysiłek jednego tylko człowieka, że to wszystko on sam uczynił.

Wasilewski był w ciągu kilkudziesięciu lat jednym z czołowych działaczy socjalistycznych. Od samego początku, gdy tylko wszedł do ruchu, gdy tylko zakończył się proces jego dojrzewania politycznego, gdy uformowało się jego oblicze ideowe, znalazł się w szeregu najwybitniejszych, kierowniczych postaci polskiego socjalizmu. Przez szereg lat był przewódcą i duszą organizacji, która w rozwoju polskiego ruchu socjalistycznego odegrała rolę niepoślednią, Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich. Była to coś więcej niż organizacja emigracyjna. Przez długie lata była to kuźnia ideowa polskiego socjalizmu, szkoła w której wyrabiali się do pracy organizacyjno - ideowej liczni działacze. Mało jest wybitnych pracowników ruchu socjalistycznego, którzyby szkoły tej nie przeszli. Dla zaboru rosyjskiego Z. Z. S. P. był organizacją kadrową, dostarczał mu wciąż dzielnych bojowników i obficie zaopatrywał go literaturą. Zaborowi pruskiemu dawał stałą pomoc, radę i opiekę, rzecby nawet należało: kierownictwo. Zabór austriacki potrzebował tej pomocy mniej ale i on czasem z niej korzystał zwłaszcza w okresach trudniejszych, np. stanw yjątkowy lub wybory. A całą tą działalnością kierował właśnie Leon Wasilewski.

W okresie przełomu ideowego w P. P. S. Wasilewski był gorącym szermierzem programu niepodległościowego. Niepodległość, socjalizm i demokracja były to przez całe jego życie nienaruszalne podstawy jego ideologii, zasady od których nigdy nie odstąpił ani na moment. Protestował, gdy rzekomo dla socjalizmu chciano porzucić niepodległość, protestował niemniej, gdy pod pozorem idei narodowej chciano porzucić socjalizm, występował z całą stanowczością przeciw wszelkim próbom zerwania z demokracją bez względu na to ,czy czyniono to w imię narodu (faszyzm), czy w imię proletariatu (komunizm).

Do ostatniej chwili swego życia pozostawał Wasilewski czynny w ruchu socjalistycznym, zasiadając w Radzie Naczelnej P. P. S. i biorąc żywy udział w pracach partii.

Ale Wasilewski to był nie tylko czynny działacz polityczny — to był w pierwszym rzędzie z zamiłowania i temperamentu wielki publicysta. W dziejach polskiej prasy socjalistycznej jego nazwisko odgrywa pierwszorzędną rolę. Był redaktorem przez długie lata szeregu pism partyjnych, m. in. również centralnego organu partii „Robotnika" i organu teoretycznego „Przedświtu". Jego osobista praca autorska jest wprost imponująca. Nawet największa łatwość pisania nie wyjaśnia tego fenomenu, którym był Wasilewski, jako pisarz. Pod całym szeregiem nazwisk wypełniał łamy wielu czasopism. Każdy z jego pseudonimów był płodnym pisarzem politycznym, a cóż dopiero wszystkie razem. Wielość jego nazwisk literackich była wyrazem tego, za wielu ludzi ten jeden człowiek robił robotę.

Wasilewski to przede wszystkim historyk ruchu. W jakiś zadziwiający sposób łączył w sobie temperament czynnego, aktywnego działacza z bezstronnością i umiarem badacza, z obiektywnością historyka. Napisał jedyną, pełną trójzaborową historię polskiego ruchu socjalistycznego. Dał szereg szczegółowych prac monograficznych opartych na gruntownych studiach. Stworzył pismo historyczne „Niepodległość", które otworzyło szeroko swe łamy dla prac nad historią ruchu socjalistycznego. Skupił i zachęcił do tych prac szereg ludzi.

Przedmiotem szczególnego zamiłowania były dla Wasilewskiego zagadnienia narodowościowe. Studiom nad tymi zagadnieniami poświęcił on znaczną część swego życia. Stał się największym znawcą tych spraw w Polsce. Wiedzę swą w tej dziedzinie rozpowszechnił Wasilewski w szeregu dzieł, gruntownie opracowanych, k[tóre] posiadają nieprzemijającą wartość. Zagadnienie ukraińskie, zagadnienie białoruskie, zagadnienie litewskie oświetlił w sposób rzeczowy i gruntowny, opierając wszystkie swe wnioski na pewnym gruncie faktów i cyfr. Wasilewski rozumiał wielką wagę tych problemów, zarówno w epoce zaborczej, kiedy Polsce trzeba było naturalnych sprzymierzeńców w walce z caratem,jak i po odzyskaniu niepodległości, gdy Polska znalazła się w kleszczach politycznych między Niemcami i Rosją.

Rozstrzygał zagadnienia narodowościowe zgodnie zarówno z podstawowymi swymi zasadami socjalistycznymi i demokratycznymi, jak i z najlepiej rozumianym interesem państwa. Stwierdzić bowiem należy, że i tej tak ważnej sprawie w Polsce jeden tylko socjalizm posiada program przemyślany i konsekwentny. Program ten jest pogłębiony twórczością naukową Leona Wasilewskiego.

Socjalizm nie ma nic wspólnego z kultem jednostki. Jest ruchem w całym tego słowa znaczeniu masowym. Ale potrafi dobrze ocenić wielki, indywidualny wysiłek człowieka dla sprawy socjalizmu i niezachwianą wierność dla idei. I im lepiej dziś ocenić jesteśmy w stanie wartości tkwiące w wysiłku życiowym Leona Wasilewskiego, w jego olbrzymiej, twórczej pracy, którą dał pod sztandarem Socjalizmu, tym większy ogarnia nas żal z powodu straty, którą polski ruch socjalistyczny przed rokiem poniósł.

ADAM PRÓCHNIK.

Ostatnia komórka...

Fałszywym alarmem, nawet „defetyzmem", nazywano ostrzeżenia przed skutkami stosowanej do samorządu metody, polegającej [illegible] tym, że przez szereg lat ostatnich prawie wszystkie reformy finansowe w tej lub innej postaci były przeprowadzane w ostatecznym rezultacie kosztem samorządu.

Było to działanie na oślep, bez żadnego rachunku, ze zdumiewającym lekceważeniem znaczenia i zadań samorządu w dziedzinie zaspakajania elementarnych potrzeb ludności. W poczuciu swej przewagi, zwłaszcza [illegible] sił i na ogół postawy samorządu i braku w nim dziś wybitniejszych indywidualności, nie liczono się z nikim i z niczym.

O samorządzie wiele się mówi, tylko nie zawsze zbyt szczerze, choć często nawet bardzo uroczyście i pięknie. Z donośnych przemówień wiemy, że samorząd ma coś wspólnego z prężnością narodu i państwa, ze szkołą życia obywatelskiego, własnej zaradności i t. d. i t. d. Jednak nic się nie zmienia, bo w dalszym ciągu nic istotnego się nie dzieje, po prostu bezprzykładnie, jak chyba w żadnej innej dziedzinie naszego życia publicznego. W długim okresie czasu dosłownie nie uregulowano gruntownie ani jednego pilnego zagadnienia samorządowego.

Słyszymy napuszone frazesy [illegible] mnóstwem pretensjonalnych, urzędowych zawijasów, w których giną wszelkie zapowiedzi, obietnice.

Nie wszystkie pilne i doniosłe sprawy napotykają na takie trudności, jak w pewnym stopniu finanse komunalne, które stanowią oddzielny, rozległy temat.

Obserwując sposób regulowania życia samorządu i jego spraw, otrzymuje się nieodparte wrażenie, że dominuje łatwy efekt, dla którego czynione są znaczne ustępstwa, przeważnie ze względów personalnych, jakże często małostkowych.

Trzeba być bardzo powściągliwym, żeby nieregulowanie przez długie lata, w warunkach do tego dojrzałych, pewnych dziedzin życia samorządu, żeby niezałatwianie niektórych zupełnie jasnych spraw natury porządkowej — wytłumaczyć tylko brakiem zainteresowania samorządu. Możnaby bowiem równie dobrze w tym miejscu coś wspomnieć o unikaniu samorządu, o znajomości jego istotnych potrzeb, o zrozumieniu jego właściwej roli, oczywiście, nie od strony zaledwie podglądanych spraw i sprawek przez papierowe postacie w poszukiwaniu prezydialno-personalnych sensacyjek.

Na uzasadnienie zarzutu niedostatecznego zainteresowania samorządem, w ogólnej polityce administracyjnej, możnaby przytoczyć wiele przykładów, znanych z dyskusji publicznych. Wystarczy jednak podnieść, jako objaw bardzo symptomatyczny, że w ministerium skarbu, które — jak wiadomo — ma dużo do powiedzenia w sprawach finansów samorządu i pod tym względem (niestety, z przewagą) współdziała z ministerium spraw wewnętrznych, nie ma komórki organizacyjnej, gdzie byłaby skoncentrowana całość spraw, dotyczących samorządu. To też nic dziwnego, że są one tam traktowane dorywczo i załatwiane są fragmentarycznie. Przykład: nieśmiertelna ustawa o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych z r. 1923, czterdziesto-kilkakrotnie nowelizowana, nie tworzy mimo to żadnej, logicznie powiązanej całości, zaś łącznie z rozporządzeniami wykonawczymi i okólnikami również licznymi, jest wiedzą tajemną, prawdziwym utrapieniem samorządu i obywateli. Poszczególne sprawy, oczywiście, nie mogą mieć w tych warunkach zazwyczaj koniecznej ciągłości, skoro zdarza się, że z biegiem czasu załatwiane są w organizacyjnie odrębnych jednostkach, działających niekiedy w jednej i tej samej sprawie równocześnie, bez wzajemnego porozumienia.

Atmosfera w tym ministerium w ogóle nie sprzyja sprawom samorządu, jeżeli nie ma tam odpowiednich warunków do stałego badania zagadnień samorządowych jeżeli właściwie nigdy nie wiadomo z kim o nich tam mówić.

Na samorząd, nie można patrzeć się w oderwaniu od całej naszej politycznej rzeczywistości. Nie chodzi jednak w danej chwili o wszczynanie jakichś „pryncypialnych" sporów na tematy społeczno-polityczne, a nawet czysto samorządowo-ustrojowe. To są osobne, ciekawe zagadnienia, ściśle łączące się z realizacją postulatów z dziedziny prawdziwego udziału szerokich mas obywateli w administrowaniu państwem.

Tymczasem chodzi raczej o podkreślenie wagi zadań publicznych, które samorząd ma do spełnienia i które muszą być spełnione. [illegible] tej płaszczyźnie rozważań łatwo przyjść do wniosku, jaką szkodę interesom społeczeństwa i państwa przynosi niekonsekwetny stosunek do samorządu.

Argumentów jest wiele. Komu nie wystarczy bezpośrednio obserwacja życia w masie osiedli ludzkich, dla których samorząd ma mieć swój sens, niech zajrzy do oficjalnych danych statystycznych, choćby do „Małego Rocznika Statystycznego 1937".

Wynikają przerażające wnioski co do stanu zdrowotności publicznej, bardzo smutne refleksje budzi stan szkolnictwa powszechnego. Znaczny wzrost śmiertelności i scherlaczenia pokolenia, masowy wzrost analfabetyzmu z niebywałym dotychczas zjawiskiem analfabetyzmu powrotnego — oto temat do rozmyślań w dziewiętnastym roku niepodległości.

A nie i to, niestety, jedyne smutne zjawiska w naszym życiu publicznym, które wyraźnie wskazywałyby, że samorząd bynajmniej nie powinien być — jak to się już stało — ostatnią komórką [illegible] administracji państwa.

Brak właściwej reakcji na stale wzmagające się dążenie społeczeństwa do samorządu prowadzi nieuchronnie do dalszego rozluźnienia kontaktu ze społeczeństwem, prowadzi do wyraźnego z nim konfliktu.

K.

Grypa
zagraża twemu zdrowiu. Do zwalczania gorączki przy grypie i przeziębieniu nadają się dzięki swemu składowi chemicznemu, tabletki Togal, które są dobrym środkiem przeciwgorączkowym i przeciwbólowym. Gdy więc poczujesz pierwsze dreszcze, nie zwlekaj ani chwili, zażyj natychmiast
Togal

240.000 złotych rocznie
wyniesie podwyżka płac robotników portowych w Polsce

Z dniem 1 stycznia 1938 r. wchodzą w życie stawki, ustalone orzeczeniem Portowej Komisji Rozjemczej.

Orzeczenie to podwyższa płace robotnicze ze zł. 1.16 do 1.20 zł. na godzinę. Różnica na korzyść robotników wynosi 4 gr. na godzinę, co przy 8-mio godzinnym dniu pracy teoretycznie równa się podwyższeniu zarobków o 32 gr. dziennie. W rzeczywistości różnica jest większa, bowiem inne punkty orzeczenia ustalają specjalne dodatki do prac, niszczących ubrania i szkodliwych dla zdrowia tak, że dodatek specjalny, obliczany od wyższej podstawowej stawki, bo od 1.20 zł. na godzinę, podniesie realny zarobek dość wydatnie. Nadto należy przypomnieć, że w dotychczasowej umowie nie był jasnym punkt co do honorowania godzin nadliczbowych za niedzielę i święta. Szereg firm obliczał stawki niedzielne w ten sposób, że za pierwsze 2 godziny robotnik otrzymywał 25 proc. dodatek, a za następne godziny 50 proc. dodatek, przy czym dodatek ten obliczali od normalnego zarobku, przyjętego w dniach powszednich. W orzeczeniu ostatnim jest powiedziane, że pracę w niedziele i święta oblicza się w ten sposób, że do płacy dniówkowej dochodzi dodatek świąteczny i dopiero od połączonego zarobku oblicza się stawkę.

W ten sposób załatwiona została sprawa, która w wielu wypadkach była powodem sporów, a w iluż to wypadkach dowolna interpretacja kierownictwa firmy pozbawiała robotnika tych świadczeń, jakie zdobył dzięki nowemu orzeczeniu.

Ponieważ przeciętna liczba zapłaconych godzin pracy wynosiła dotąd ok. sześć mil. rocznie, przeto suma, jaką uzyskają robotnicy, dosięgnie cyfry 240 tys. zł. rocznie.



Dalsze procesy o strajk chłopów

Sąd grodzi w Tarnowie skazał za udział w strajku rolnym i stawianie czynnego oporu policji na odcinku Brzesko — Wojnicz — Zakliczyn: Bojkę na 8 mies. więzienia z zawieszeniem na lat 5, Banasia na 1 rok bez zawieszenia Węgrzyna na 10 miesięcy bezwzględnego więzienia, Juszkiewicza na 5 miesięcy. Oskarżony [illegible]ca został uniewinniony.

Anglia nie uzna
blokady brzegów Hiszpanii

Rząd brytyjski otrzymał od gen. Franco notę, w której zapowiada [illegible] blokadę wybrzeży hiszpańskich, przytaczając równocześnie powody, zmuszające go do tego kroku.

Brytyjski ambasador w Hendaye, otrzymał polecenie udzielenia odpowiedzi, że blokada ta nie będzie przez W. Brytanię uznana, gdyż rząd gen. Franco nie posiada praw strony walczącej.

Ustawa
o powsz. obowiązku służby wojskowej

W dniu 7 b. m. odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Rada ministrów przyjęła projekt ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym.

Projekt tej ustawy jest oparty na dotychczas obowiązującej ustawie z dnia 23 maja 1924, jednakże zachowując jej założenie i zasady wprowadza pewne zmiany, które będąc podyktowane potrzebami życia i interesem [illegible] zbrojnych, są jednocześnie rezultatem doświadczeń, osiągniętych przy stosowaniu obecnie obowiązujących przepisów.

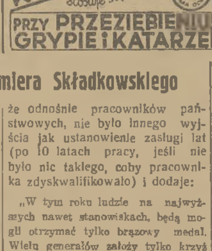
Art. 1 projektowanej ustawy brzmi jak następuje:

„1) siły zbrojne stoją na straży bezpieczeństwa i praw zwierzchniczych Rzeczypospolitej, są ochroną i ostoją jej Niepodległości i wolności oraz szkołą wychowania żołnierskiego i obywatelskiego.

2) wskrzeszenie niezłomną [illegible] Wodza Narodu, pierwszego marszałka Polski Józefa Piłsudskiego oraz wysiłkiem i ofiarą najlepszych synów ojczyzny, mają wcielać w życie jego wskazania i cnoty rycerskie.

3) siły zbrojne po wsze czasy pozostawać będą pod szczególną opieką Narodu i Państwa".

Następnie rada ministrów przyjęła projekt ustawy o jednolitym rejestrze gruntowym [illegible] całego Państwa, oraz o zespoleniu samorządu szkolnego z samorządem terytorialnym.



Niezwykła okazja nabycia wartościowych dzieł sztuk

Od niedzieli 5 grudnia w małym salonie Komitetu Przyjaciół Sztuki Polskiej przy ul. Królewskiej 17 w Warszawie, odbywa [illegible] codziennie w godzinach od 10 do [illegible]

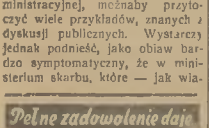
wielka przedświąteczna sprzedaż dzieł sztuki
(obrazów, rzeźb, drzeworytów, akwafort),

zorganizowana przez Komitet Przyjaciół Sztuki w porozumieniu z organiacjami artystów. Do nabycia są dzieła najpoważniejszych artystów stolicy, stale wystawiających na oficjalnych salonach.

Wydawnictwo nasze, pragnąc poprzeć [illegible] akcję, a zarazem umożliwić czytelnikom wykorzystanie okazji taniego nabycia dzieł sztuki zamieszczać będzie w porozumieniu z Komitetem przez okres trwania sprzedaży specjalne ulgowe kupony; kupony te uprawniać będą okaziciela do nabycia dzieł sztuki, objętych sprzedażą przedświąteczną po zniżonych cenach.

Wstęp na wystawę bezpłatny.

KUPON
wydawnictwa „Robotnik",
upoważniający okaziciela do nabycia w okresie do 23.XII 1937 r. w salonie Komitetu Przyjaciół Sztuki Polskiej przy ul. Królewskiej 17 dzieła sztuki w cenie zniżonej o 10%.



KWIAT PODHALAŃSKI
NIEZBĘDNY KREM
DO PIELĘGNOWANIA TWARZY I RĄK

Dwa razy przestrzelił sobie serce
i dwa razy został uratowany

Gazety wiedeńskie podają nieco dzienny wypadek. Dwudziestodziewięcioletni urzędnik Jan Schmoll, już drugi raz targnął się na swoje życie, strzelając z rewolweru w serce. Już przed siedmiu laty popełnił analogiczny zamach samobójczy, przy czym zranił się ciężko bez nadziei ratunku; jednak dzięki zręczności lekarzy i posuniętej wiedzy chirurgicznej został on uratowany. Wtedy powodem zamachu samobójczego była utrata pracy. Obecnie powodem zamachu był zawód miłosny. Kiedy teraz zranionego położono na stole operacyjnym, lekarze bardzo zdziwili się, widząc na jego piersi tak zwane „okienko", robione zawsze w klatce piersiowej przez chirurgów, celem dostania się do serca. Teraz Schmoll strzelił w to uczynione przy pierwszej operacji „okienko".

Gazety opisują z tej okazji przebieg operacji na serce. Pacjenta niezwykle szybko się rozbiera i włącza mu się aparat do sztucznego oddychania; następnie pacjenta narkotyzuje się i zaczyna się najbardziej niebezpieczna operacja. Szybkimi ruchami chirurg robi cięcia, aby się dostać do serca, zmienia szalenie szybko potrzebne do tego instrumenty, przy czym szybkość ruchów, ich zręczność i pewność decyduje o życiu pacjenta.

Oświadczenie p. premiera Składkowskiego

Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowski w dniu 7 grudnia 1937 r. na posiedzeniu komisji prawniczej sejmu wygłosił przemówienie w sprawie medalu dla urzędników za długoletnią służbę.

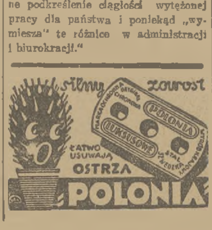
P. premier zaznaczył, że jest to [illegible] dążności do sprawiedliwości społecznej.

Zaczęło się od zwykłych obywateli. P. premier stwierdził, że [illegible] 3746 jednostek samorządowych, t. j. miast i gmin wiejskich, w 1145 gmachach do lata tego roku nie było ani jednego człowieka odznaczonego za zasługi. W 828 gminach było odznaczonych tylko po 1 człowieku.

Wobec tego nie widział p. premier innego sposobu wyjścia, tylko wydał „drakońskie zarządzenie, iż w każdej gminie mają być znalezieni 2 godni obywatele, bez różnicy wyznania i narodowości, którzy najwięcej zrobili w tej gminie, najbardziej się wyróżnili, ażeby dać im [illegible] Krzyż Zasługi, by ludzie [illegible] przynajmniej, jak wygląda odznaczenie polskie".

Następnie p. premier wyjaśnia, że odnośnie pracowników państwowych, nie było innego wyjścia jak ustanowienie zasługi lat (po 10 latach pracy, jeśli nie było nic takiego, coby pracownika zdyskwalifikowało) i dodaje:

„W tym roku ludzie na najwyższych nawet stanowiskach, będą mogli otrzymać tylko brązowy medal. Wielu generałów założy tylko krzyż brązowy. Jeżeli w biurze będą widział woźnego starego ze złotym medalem, a obok dyrektora z brązowym czy srebrnym medalem mnie się zdaje że będzie to bardzo demokratyczne podkreślenie ciągłości wytężonej pracy dla państwa i poniekąd „wymiesza" te różnice w administracji i biurokracji."



Średniowiecze mu się przypomniało

Nowoobrany przeor klasztoru pijarskiego w czeskim mieście Jungbunzlau nałożył na wielu obywateli tego miasta bardzo ciężkie podatki. Przeor ten wyszukał w starych pergaminach przepis z 18-go wieku, na podstawie którego wielu mieszkańców miało pokrywać koszty utrzymania klasztoru. W roku 1869 wielu z nich uwolniło się od tego obowiązku przez złożenie jednorazowej dobrowolnej daniny, a wskutek tego obowiązywał on już tylko bardzo nielicznych. Podatek ten później poszedł w niepamięć. Dopiero nowy przeor w poszukiwaniu d[illegible] chodów — nagle to prawo odnalazł. Potomkowie tych ojców miasta nie mogą zrozumieć, dlaczego właściwie mają ponosić tak duże ciężary na rzecz klasztoru i nie chcą nawet słyszeć o płaceniu takiego podatku. Przeor udał się teraz na drogę sądową, aby w ten sposób zmusić opornych płatników do poniesienia ofiar na rzecz klasztoru.

RADIO
oryginalne wiedeńskie Kapsch Philips, Echo Thomson oraz Gramofony i Radiogramy.
Warszawa, „Rekord" Świętokrzyska 25

Lot przez pustynię do położnicy

Z oazy Sebha, oddalonej od Trypolisu o 950 kilometrów, wezwano przez radio lekarza do żony jednego z włoskich dostojników wojskowych. Marszałek Balbo wysłał natychmiast samolotem wojskowym jednego z głównych lekarzy szpitala kolonialnego w Trypolisie, który już podczas lotu udzielał w drodze radiofonicznej fachowych porad przy ratowaniu chorej — miejscowemu lekarzowi oazy. Na szczęście lekarz przybył do oazy jeszcze w porę, aby dokonać operacji chorej.

Gdzie dwóch się kłóci
trzeci... aresztuje ich

Do składu desek Jakuba Ponińskiego, zam. przy ul. Franciszkańskiej Nr. 6, nocy dzisiejszej dostali się złodzieje, którzy skradli 6 desek, dwa palta, znajdujące się w szopie ,oraz narzędzia murarskie ogólnej wartości około 350 zł. O kradzieży poszkodowany powiadomił policję, która za złodziejami wszczęła poszukiwania.

Jeden wywiadowców II kom. P. P. przechodząc ul. Franciszkańską zauważył dwuch pijanych osobników, którzy kłócili się między sobą. Policjant podszedł do nich i począł przysłuchiwać się sprzeczce. Gdy wywiadowca przyjrzał się dobrze jednemu z kłócących się poznał w nim znanego złodzieja Stanisława Nogalskiego, zam. przy ul. Franciszkańskiej Nr. 15. Zorientował się, że złodzieje kłócą się między sobą o podział łupów i obu zatrzymał, a następnie odprowadził do komisariatu.

Drugim złodziejem okazał się Jan Lasocki, zam. przy ul. Franciszkańskiej Nr. 15. Złodzieje wzięci w krzyżowy ogień pytań przyznali się do kradzieży, dokonanej u Ponińskiego. Skradziony towar sprzedali oni paserowi i pieniądze mieli podzielić między sobą.

Po wizycie min. Delbosa

Oddźwięki rozmów warszawskich

Ocena we Francji i w Niemczech

Prasa francuska przynosi ogólny bilans rozmów w Warszawie. Komentarze prasy są jednomyślne, jeśli chodzi o konkretne wyniki tych rozmów, w których wszystkie dzienniki widzą przede wszystkim wzmocnienie sojuszu polsko - francuskiego i całkowite wyjaśnienie atmosfery stosunków między obu krajami.

„Petit Parisien" p. uważa, że istniejące przez pewien czas niejakie ochłodzenie pomiędzy Polską i Francją znikło obecnie zupełnie. Szereg pism zaznacza, że oba kraje mimo sojuszu i współpracy, zachowują pewne odrębności koncepcji w dziedzinie ogólnych zasad dyplomatycznych, np. w stosunku do Ligi Narodów i zasady zbiorowego bezpieczeństwa. Inna grupa dzienników wyraża, że i w tej dziedzinie ściśle taktycznej nastąpiło zbliżenie poglądów między Polską i Francją, a to dzięki realizmowi min. Delbosa.

„Le Jour" w art. p. t. „Czyżby zmiana orientacji francuskiej polityki zagranicznej w wyniku rozmów warszawskich?" podkreśla, że w komunikacie, opublikowanym po rozmowach między ministrem Beckiem i min. Delbosem nie została wymieniana ani Liga Narodów, i zbiorowe bezpieczeństwo, ani też sprawa porozumień dwustronnych.

„Le Jour" jest zdania, że komunikat krakowski oznacza zbliżenie Francji do systemu porozumień ograniczonych (ententes particulieres). Tłumaczy się to — pisze „Le Jour" fiaskiem systemu genewskiego.

„Le Temps" jest zdania, że konfrontując ze sobą swoje metody, obaj ministrowie doszli, jak się wydaje do porozumienia na linii pośredniej, któraby szła ani całkowicie po przez zbiorowe bezpieczeństwo, ani przez układy bez stronne i która była by według wyrażenia komunikatu oficjalnego pewnego rodzaju „linią stabilizacji".

Komunikat, wydany o zakończeniu pobytu ministra Delbosa w Polsce wywołał w niemieckich kołach, pozytywną ocenę. Rezultaty wizyty oraz treść komunikatu przekreśliły jakiekolwiek obawy, iż Polska mogłaby przystąpić do jednostronnych ugrupowań międzynarodowych".

„Berliner Boersen Ztg." pisze m. in.: „byłoby rzeczą pocieszającą, gdyby min. Delbos istotnie doszedł do przekonania, że dawne metody francuskiej polityki opóźniły osiągnięcie „realnego porozumienia i praktycznej współpracy".

„Nacht - Ausgabe" pisze, że Francja doszła zapewne do przekonania, że chcąc prowadzić rokowania z Niemcami nie można trwać uporczywie przy systemie kolektywnym, bądź też przy obecnym systemie ligowym.

„Nie powstrzyma nas groźba ani przymus"

Episkopat odpowiada na ataki hitlerowskie

Episkopat niemiecki odpowiedział bardzo ostrym listem pasterskim na niedawne oświadczenia ministrów Kerrla i Goebbelsa w sprawach religijnych.

List zawiera zarzuty, iż propaganda antyreligijna w Niemczech rozwija się bez przeszkód, a nawet cieszy się poparciem. Kościół niemiecki staje wobec konieczności obrony. Konfiskowane są bowiem biuletyny parafialne, a nawet pouine okólniki dla duchowieństwa.

List pasterski głosi dalej, iż w Niemczech nie dotrzymano żadnej obietnicy, udzielonej przy zawieraniu konkordatu, a zwłaszcza w dziedzinie szkolnej konkordat jest stale naruszany. Nawiązując do oświadczenia ministra spraw kościelnych Rzeszy Kerrla, jakoby Kościół otrzymywał od państwa zasiłki wyższe niż przewidziane w konkordacie, list kończy się następującym zwrotem: **„ten stan rzeczy nie może trwać nadal. W interesie Kościoła i sprawiedliwości zabierać będziemy głos w sposób i w chwili, które uznamy za konieczne. Nie powstrzyma nas groźba ani przymus".**

Jak słychać, list ten doręczony był poszczególnym parafiom katolickim przez specjalnych kurierów. Do ostatniej chwili treść listu trzymano w ścisłej tajemnicy.

Episkopat austriacki wydał orędzie do kardynałów i biskupów niemieckich, wyrażając współczucie katolikom niemieckim z powodu sytuacji Kościoła katolickiego w „Trzeciej" Rzeszy. Orędzie wskazuje na usiłowania, dążąc do wprowadzenia podobnego stanu również i w Austrii i wyraża nadzieję, że plany te nie powiodą się.

Konferencja Panamerykańska

Przeciwko propagandzie faszystowskiej

Podsekretarz stanu Amerykański Welles dokonał otwarcia konferencji panamerykańskiej, która zebrała się pod auspicjami uniwersytetu waszyngtońskiego. Podkreśliwszy, że panamerykanizm powinien mieć za podstawę zasadę wzajemnej nieinterwencji w sprawy wewnętrzne różnych krajów kontynentu, Welles wspomniał o propagandzie w Ameryce pośredniowej dyktatur europejskich. Wszelkie usiłowania ze strony państwa nie amerykańskiego wywarcia siłą wpływu politycznego czy materialnego na nowy kontynent wywołuje niezwłocznie żywe zaniepokojenie Stanów Zjednoczonych, jak również różnych republik amerykańskich, nie ulega jednak wątpliwości, że właściwa akcja przeciw temu postanowiona zostałaby dopiero po wspólnej naradzie. Jesteśmy przeświadczeni — mówił dalej Welles—że nasza cywilizacja demokratyczna stanowi sklepienie życia amerykańskiego. Pozostanie ona obojętna zarówno na fantazje, jakie narody cierpiące w innych krajach śwlata wybrały sobie dla uśnienia swych przejściowych kłopotów, jak i na propagandę, którą narody te prowadzą.

Zasłużony oficer sowiecki

piętnuje rządzącą klikę

Wyższy i zasłużony sowiecki oficer czerwonej armii, Walter Krywicki, przebywający w specjalnej misji zagranicą, odmówił powrotu do Moskwy i pozostaje w emigracji w Paryżu, podobnie jak sowiecki charge d'affaires w Grecji Barmin, który również odmówił powrotu do ZSRR.

Krywicki wystosował pismo do naczelnych władz francuskiej Partii Socjalistycznej i Generalnej Konferencji Pracy, podając powody, które zmusiły go do pozostania we Francji.

„Nie tylko starzy bolszewicy, pisze m. in., lecz również najlepsze elementy z pokolenia młodszego, które o chłodzie i głodzie budowało ustrój sowiecki skazane są przez grupę rządzącą na zagładę.

Mam pewne dane, dzięki którym znam kulisy masowych procesów politycznych w Sowietach i rozumiem, że zginęli niewinni".

Kronika krakowska

Dyżury lekarzy

Dnia 9 grudnia—noc.

Żabiński Robert, Szewska 22, tel. 182-68.

Jurkowicz Amalia, Wiślna 7, tel. 134-80.

Landau Zygmunt, św. Gertrudy 2 tel 112-83.

Friedner Fryderyk, Lelewela 12.

Kolporterów

potrzeba

Zgłoszenia codziennie od 4—6 po południu w Admin.

„N a p r z o d u"

św Tomasza 11a, I p. of.

Radio krakowskie

CZWARTEK, 9 grudnia,

11.40 Pieśni francuskie (płyty). 13.00 Audycja dla dzieci wiejskich w opr. Toli Rettingerowej. 13.45 Muzyka lekka (płyty). 14.45 Wiad. bieżące. 14.50 Fragmenty chóralne z oper (płyty). 15.10 Lektura poobiednia..: W kinie fragment z książki „Walka z miłością" Ireny Krzywickiej. 15.25 Lokalne wiad. gospod. 18.15 Koncert kameralny. Wykonawcy: Róża Freundlichowa (fort.), Stanisław Mikuszewski (skrz.), Henryk Zarzycki (altówka), Józef Makowicz (wiol). 18.40 Dokąd jechać w święto? 18.45 Odczyt sportowy: Przed sezonem narciarskim. 18.59 Program na dzień następny. 23.00 Płyta za płytą — muzyka taneczna (płyty).

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Czwartek 9.XII: „Sprawy rodzinne".

Najbliższą premierę teatru m. im. J. Słowackiego będzie Stanisława Wyspiańskiego „Warszawianka" i „Sędziowie" w reżyserii Stanisławy Wysockiej.

Co grają w kinoteatrach

ADRIA — „Variéte" i „Postrach dzikiego zachodu".

ATLANTIC — „Znachor".

BAGATELA — „Wiedeń — Londyn" i rewia „Śmiech — tylko śmiech".

PROMIEŃ: „Król i chórzystka".

STELLA — „Władca podwodnego świata".

UCIECHA — „Władczyni puszczy".

WANDA: „Gdy kwitną bzy".

P a n i,

którą zagadnął wysoki blondyn, podnosząc jej paczkę w niedzielę na peronie, proszona jest o znak życia. Miała na sobie czarny płaszcz, niebieski kapelusz z piórkami i wytworne, najwidoczniej wydają pastą Erdal czyszczone obuwie. Łaskawe zgłoszenia pod Cz. Ż. Tajemnica: Użyć jak najmniej pasty Erdal, ale polerować miękkim suknem aż do lśniącego połysku.

Kontrakcja Niemiec i Włoch

przeciw akcji min. Delbosa

Zapowiedź przyjazdu premiera Stojadinowicza do Berlina, ogłoszona na 6 tygodni naprzód, w dniach, w których odbywa swą podróż minister Delbos, przyjęta została w niemieckich kołach politycznych z dużym zadowoleniem.

„Diplomatisch Politische Korespondenz" pisze w związku z podróżą premiera Stojadinowicza do Rzymu, że wizyta ta jest dowodem, iż „polityka bezpośredniego porozumienia się zapewnia i tworzy trwałe podstawy rozwoju przyjaznych stosunków między obu państwami".

Układ stosunków włosko-jugosłowiańskich oceniany jest w Niemczech hitlerowskich z sympatią.

Ochotnicy i „nieinterwencja"

Podkomitet wysyła Komisje

We wtorek obradował podkomitet nieinterwencji.

Podkomitet uznał, iż odpowiedzi, uzyskane od obu Rządów hiszpańskich zasadniczo przyjmują propozycje komitetu z dnia 4 listopada w sprawie wycofania ochotników i postanowił przystąpić odrazu do szczegółowej dyskusji co do konkretnych wniosków, jakie mają być przedstawione obu stronom celem zainicjowania akcji w myśl rezolucji z 4 listopada.

Jednym z głównych tematów obrad podkomitetu była sprawa kompetencji dwóch komisyj, jakie mają być wysłane na teren działań wojennych, celem ustalenia ilości obcych ochotników i technicznego przygotowania ewakuacji. (PAT)

Demagogia komunistyczna

na utartych szlakach

Komunistyczna „Humanite" zamieszcza odpowiedź na deklarację Francuskiej Partii Socjalistycznej, zrywającej rokowania z komunistami na temat połączenia obu stronnictw.

Zarówno treść jak i ton odpowiedzi komunistycznej nie pozostawia żadnej wątpliwości co do tego, iż stosunki między obu stronnictwami wyraźnie się zaostrzyły. **Komuniści uznawają wszystkie oskarżenia Dymitrowa skierowane przeciwko partiom socjalistycznym Europy zachodniej i zarzucają socjalistom „zdradę sprawy proletariatu".**

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Nawet po upadku Nankinu

Chińczycy nie złożą broni

Według przewidywań japońskich, Czang-Kai-Szek gromadzić będzie wojska w prowincji Hunan, skąd przeniosą się do Kuanlung i Honan, gdzie powstaną nowe bazy operacyjne.

Japończycy będą nacierać nietylko na Kiukiang i Nanczang, ale także na Hankon i Czangsza, aby zmusić wojska chińskie do wycofania się do odległych prowincyj.

Donoszą z Nankinu, że marsz. Czang-Kai-Szek, który odleciał samolotem z Nankinu, był ścigany przez samoloty japońskie, które jednak wróciły z drogi, nie wiedząc kogo ścigają.

W Nankinie oddział chiński broni się będzie do ostatnich możliwości.

Na prawym brzegu Hoang-Ho Chińczycy wznoszą potężną linię obronną długości 250 mil, obsłużoną przez 22 dywizje.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Z UNII

P. U. W. F. A SPORT SPOŁECZNY

W ostatnim komunikacie prasowym Państwowy Urząd WF. omawia szerzej sprawę stosunku PUWF. do sportu społecznego. PUWF stwierdza, że ustawa o stworzeniu PUWF i statutu ZZ określający prawa PUWF do związków i klubów oraz wytyczne PUWF dla związków ustaliły stosunek PUWF do sportu społecznego PUWF jednak nie jest powołany do prowadzenia działalności sportowej, a musi się jedynie troszczyć, by działalność klubów i związków była wykorzystana dla celów WF i PW, które są celami państwowymi i dlatego PUWF posiada prawo kontroli. Drugim środkiem jest udzielanie przez PUWF subwencyj na poczynania sportowe. Zasadniczym zadaniem PUWF jest zatem prowadzenie PW. i WF, sport polski w samych swoich założeniach powinien być domeną pracy społecznej, PUWF może udzielać mu pomocy materialnej w ramach przyznanych sum budżetowych, nie może jednak wziąć na siebie całkowitego finansowania życia sportowego.

Po dłuższym uzasadnieniu, komunikat kończy się uwagą, że pomoc udzielana przez PUWF sportowi społecznemu przekracza znacznie sumy wykazywane w rubryce „subwencje", gdyż poza pomocą pieniężną związki ośrodków WF., obozy i kursy, poradnie lekarskie, instruktorzy, kwatery, ulgowe przejazdy, porcje żywnościowe itd. PUWF zapewnia, że totalizm w sporcie polskim jest wykluczony.

TENIS

DAVIS-CUP MA BYĆ ROZGRYWANY CO DWA LATA

Angielski Związek Lawn-Tenisowy zamierza na najbliższym posiedzeniu międzynarodowej federacji lawn-tenisowej wystąpić z wnioskiem o rozgrywanie zawodów o puchar Davisa co dwa lata a nie co rok.

Na tymże posiedzeniu omówiona będzie także sprawa wprowadzenia rozgrywek o puchar wędrowny dla pań, ufundowany przez królową Marię Jugosłowiańską. System rozgrywek oparty byłby na rozgrywkach o puchar Davisa dla mężczyzn.

PIŁKA NOŻNA

WŁOCHY REMISUJĄ Z FRANCJĄ

W Paryżu wobec 45.000 widzów rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Francji i Włoch. Mecz ten, jak wiadomo, miał się odbyć przed kilku miesiącami i został na rozkaz Mussoliniego odwołany. Włosi przygotowali się do tego spotkania bardzo starannie, chodziło im bowiem o zrehabilitowanie się po ostatnich nieszczególnych wynikach, osiągniętych przez włoskich piłkarzy. Mimo pewnej przewagi, Włochom jednak nie udało się wywalczyć zwycięstwa. Dobry atak Włochów napotkał na doskonałą obronę Francuzów, z którą sobie absolutnie nie mógł poradzić. Po zaciętej walce zakończyły się wynikiem bezbramkowym 0:0.

Kronika Poznańsko-Pomorska

Radio-Poznań

CZWARTEK, DNIA 9 B. M.

11.40 Muzyka z płyt. 13.00 Życie kulturalne i społeczne Poznania. 13.05 Z muzyki operowej (płyty). 14.05 Przegląd giełdowy. 14.15 Pogodna muzyka Mozarta i Schuberta (płyty). 18.10 Wiad. sport. lokalne. 18.15 Program na jutro. 18.20 „Z przeszłości Wielkopolski": „Zwyczaje adwentowe wśród ludu" wygłosi dr. Bożena Stelmachowska 18.30 „Klarnet — waltornia". Wykonawcy: Włodzimierz Pietrzycki—klarnet Jan Śpiewakowski — waltornia, Władysław Roczkowski — akompaniament. 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

KINA

APOLLO: „Ku Wolności".

CORSO: „Niewidzialny promień".

GLORIA: „Król i Chórzystka".

GWIAZDA: „Romana".

METROPOLIS: „Łódź śmierci".

OŚWIATOWE T. C. L.: „Dinky".

RENAISSANCE: „King-Kong".

SŁOŃCE: „Moje szczęście — to Ty".

SFINKS: „Słowik Wiednia".

ŚWIT: „Pieśń skazańców".

TĘCZA - Łazarz: „Piętro wyżej".

TĘCZA - Wilda: „Grzesznik mimo woli".

WILSONA: „Dama Kameliowa".

Radio-Toruń

CZWARTEK, DNIA 9 B. M.

11.40 Ryszard Wagner (płyty). 13.00 Dla każdego coś ładnego (płyty). W przerwie o g. 14.00 Wiad. z Pomorza i parę informacyj. 16.10 Program na jutro. 18.15 Tańce ludowe z Kujaw w układzie Wiktora Jantara w wyk. orkiestry ludowej. 18.40 Historia Gryfa Kaszubskiego — odczyt wygł. Janina Gronlecka. 18.55 Wiad. sportowe z Pomorza. 23.00 Tańce i piosenki (płyty).

List Lotem zastępuje telegram

Radio warszawskie

CZWARTEK, 9 grudnia.

WARSZAWA I. 6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muz. (płyty) 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.15 Poranek muz.: Ork. Symf. pod dyr. G. Fitelberga, T. Łuczaj — śpiew. 11.40 Pieśni francuskie (płyty). 11.57 Hejnał. 12.03 Aud. połud. 15.30 Wiad. gospod. 15.45 Rozmowa muzyka z młodzieżą. 16.15 Koncert rozrywkowy. 16.50 Pog. akt. 17.00 Polska wyprawa naukowa do Egiptu. 17.15 Rec. fortep. J. Turczyńskiego. 17.50 Pog. Wiad. sportowe. 18.10 Skrzynka ogólna. 18.25 Program. 18.35 Aud. dla młodz. wiejskiej. 19.00 „Na miedzy" — słuchowisko wg. Gustawa Morcinka. 19.25 Chór męski „Echo" pod dyr. L. Janickiego (z Katowic). 19.50 Pog. 20.00 Najpiękniejsze melodie i wiązanki. W przerwie ok. godz. 20.45 Dziennik. 21.45 „Śląsk tematem literackim" — szkic Zofii Kossak-Szczuckiej (z Katowic). 22.00 Koncert kameralny. Utwory Schuberta 22.50 Dziennik.

WARSZAWA II. 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacyj. 14.05 Program. 14.10 „Poemat symf. od Liszta do J. Straussa" (płyty). 15.00 Jak spędzić święto? 15.10 Ork. W. Roszkowskiego. 18.00 Koncert w wyk. uczniów Państw. Konserw. Muz. w Warszawie. 19.00 Muz. lekka (płyty). 19.50 Życie kulturalne stolicy. 22.00 Gawęda o sztuce — wygł. Nela Samotyhowa. 22.15 Muz. lekka i tan. (płyty).

PIĄTEK, DNIA 10 B. M.

WARSZAWA I. 6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.45 „Chrzciny w Łobzowie"— słuchowisko Benedykta Hertza 11.40 Gra Gaspar Cassado (wiolonczela) 11.57 Hejnał. 12.03 Aud. południ. 15.30 Wiad. gospod. 15.45 Przegląd wydawnictw gwiazdkowych dla dzieci — omówi Henryk Ładosz. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.15 Walce i serenady (z Poznania): Wyk. Marian Sauer — fortepian, W. Both — skrzypce, T. Tułasiewicz— wiolonczela, Celina Kreyes — sopran. 16.50 Pog. aktualna. 17.00 „Co z alabastru robią w polskiej chacie". 17.50 M. Szirmai-Seemann — sopran i K. Żelechowski — baryton. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Komunikat śnieżny. 18.10 Zespoły wokalne w operetkach (płyty). 18.30 Program. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Pieśni poddasza" w opr. L. Schillera. 19.30 Nieznane pieśni ludowe śląskie. 19.50 Pog. akt. 20.00 Kanc. symf. Wyk. Ork. Filharm. Warsz. pod dyr. Fritz Buscha i Wanda Wermińska (śpiew). W przerwie ok. godz. 21.00 Dziennik. 22.50 Ost. dziennik.

WARSZAWA II. 12.00 Forma fugi w utworach różnych epok (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Rec. śpiewaczy M. Janowskiego. 14.30 Jak słuchać nowej muzyki (Rytm.). 15.00 Reportaż. 15.15 Zespół Tychowskiego i Orieckiego: Bixio: Gitara miłości (tango). J. Paine: Uczynię cię szczęśliwym — słow. Wiktor Osiecki: Isella bella — pieśń. Wiktor Tychowski: Miłość z pierwszego spojrzenia — walc. Henryk Wars: Najlepiej w głowie mieć szum — walc. Wiktor Osiecki: To nic mateńka — walc angielski. Michał Jaworski: Ty dziś mieszkasz w sercu mym — walc. 18.00 Rec. fortep. J. Rybczyńskiej. 18.50 Muz. lekka (płyty). 19.55. Życie kulturalne stolicy 22.00 „Wspomnienie i tęsknota w procesie twórczym" — szkic literacki M. Ruth-Buczkowskiego. 22.15 Siostry Boswell śpiewają (płyty) 22.30 Muz. tan. z dancingu „Cafe-Club" i z płyt.

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.